ARCHIWUM ELIZY ORZESZKOWEJ

Eliza Orzeszkowa

PSOTNY CHOCHLIK

(5)

Psotny chochlik.

(Przędze)

Niewiadomo jakim sposobem i który Chochlik, [illegible] zjechał, ale to pewna, że znalazł się w miejscu zupełnie dla siebie niestosownem i budził zaraz w głowach ludzi i dotąd [illegible], jak przystępujących szczególniej prawie było osobliwych myśli wcale dla powagi ich i samych, jakoby czynności, które spełniali, niestosowne. Był bo ten sam Chochlik, Psotnik, ku któremu sprawiedliwość Królowa wieszczek zesłała była widocznej dla osoby, a przebłyska w samym środku najpoważniejszego opowiadania, tak nieoczekiwanie ze wszystkimi spadła na słuchaczy zamiast dobrej od góry padali, spadać i kichać od śmiechu; ten sam, który odbiera moc najwyborniej sporządzonemu piwu, najwyborniejszej śmietanie przeszkadza zbijać się w masło, najprzezorniejszych wędrowców na błędne drogi wprowadza i co moment, w najrozmaitszych sprawach ludzkich wszystko do góry nogami przewraca. Skąd przybył? Podobno z gwiazdy, która przez okno [illegible]

2 widać było śmierci wszystko i daleko. Spodobało mu się spoczywać. Zachodzące ~~pomiędzy~~ pomiędzy tą przeczystą i lichą ~~[illegible]~~ gwiazdą, a ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] powiedział sobie: „Zobaczmy jak to wygląda ~~i spróbujmy [illegible]~~ ~~[illegible]~~ i wleciał. Którędy? ~~[illegible]~~ Zgadnijcie! Przez malutką szparkę ~~[illegible]~~ w oknie, bo sam był malutki, ~~[illegible]~~ do krótkiej ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nawet z bardzo malutkiemi [illegible], a z całej jego osoby najwięcej ~~[illegible]~~ wydatniał się nosek, który ~~[illegible]~~ w nieznanym domu dostaje nosem, zdawał się wszystko i wszystkich na świecie wyśmiewać. Ale i nosek, pomimo że z całej osoby najwydatniejszy, był bardzo malutki. Gdyby ktokolwiek w sali miał większy kęs, ~~[illegible]~~ wlatującego do niej chochlika nie obaczył; ~~[illegible] tego nikt sam z siebie nie przypuści, (nawet [illegible] w [illegible] ołtarzach, którzy gdzieindziej czystości [illegible] przestrzegają) a wiadomo jest dobrze, iż gdy okiem na świat patrzy, człowiek nigdy widzieć nie może na pewno, co go [illegible] otacza.~~ Lecz o przybyciu tego nawiedzenia w to miejsce nikt ~~nawet nie~~ ani nie pomyślał, ani nawet [illegible] w [illegible] ołtarzach, którzy gdzieindziej czyste z niemi do [illegible] [illegible]

~~Jak zwykle w~~ Wszyscy jak zwykle bywa z ludźmi,
którzy z mikroskopem i bez mikroskopu nie
wiedzą ~~co ich obaczą~~ o tem co ich obaczą ~~czem odd~~ [illegible]
~~ani o tem~~ co w najbliższej chwili spotkać
~~ich~~ może, siedzieli wygodnie w świetlistej
gazowej powodzi, swobodni, w rozmowie za-
mienie, w swoje ~~tutaj przeznaczenie~~ ufni,
z Chochlikiem wleźliśmy, pod ~~sufitem wysokim~~
~~i ozdobnym~~ sufitem zawisnąć, jedno uszko
nastawić, potem drugie, w jedną stronę
popatrzeć, potem w drugą, wreszcie prosto
zamrzeć i aż zanosić się od śmiechu: chi,
chi, chi, chi! Otóż im spłatamy psotę!
Jeżeli tu na świecie miejsca dla psot
niestosowne, że ~~bywa pewne~~ ze wszystkich było najniestosowniej-
szem miejscem, jeżeli ci ludzie, których psoty
omijać ~~nie~~ ~~omijać~~ powinni, ci, pewno ~~pewno~~ najbardziej
na względ ten zasługiwali. Siedzimy wysoko,
gdzieś, z dwóch stron ściana rzędami ~~wielkich~~ okien prze-
bite, od ozdobnego sufitu spuszczające się
~~pająki pełne~~ grona ~~z [illegible]~~ gorejących lamp, ~~te~~
czerwone fale sukna, spływające po ~~trzech~~
stopniach, nad którymi, z długim stołem i
~~stołami~~ zielonemi krzesłami ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, połyskujące ~~złote~~
na ubraniach złote guziki, naprzeciw czerwo-
nych fal, drugiego stołu i złotych guzików,
~~tłum ludzi różnych stanów, w różnych strojach~~

(Mozaika rozgrzanych
~~[illegible] gdzieś tudzież~~ nad rzędami siedzeń, ~~[illegible]~~
twarzy, natykana rojem ~~[illegible]~~ rozpalonych
~~gdzie [illegible], [illegible]~~
oczu. ~~[illegible] rozgrzanych. Najpełniej wśród mieszkańców~~
wspaniałości najpełniej wśród mieszkańców,
pojedyncze grupy rozlegające się ~~[illegible]~~ w
głębokiej ciszy, coś z wspaniałości pogrzebowej
i grozy. Narada lekarska, w której waży się
ludzkie życie, (Określiwanie i upadł ~~[illegible]~~) ~~[illegible]~~ czyściec, z którego
jedne drzwi prowadzą do piekła, a drugie
na ziemię, stąd wydajesz się razem — takiem
było to miejsce.

A ludzie? Jeśli tylko być może najpoważniejsi
i najszanowniejsi. Rzadko się zdarza
ale skład tych przysięgłych ~~wypadł tak [illegible]~~
i tak pewnych swojemi dostatniemi ~~[illegible]~~
interesowi obwinionego tak również jak spo-
łeczeństwa. Traf tam rządzi, a jednak wyglą-
dali, jakby umyślnie dobrani. Czy przy wy-
ciąganiu na traf kartek z nazwiskami ~~przy-~~
~~[illegible]~~ Złośliwym był Chochlik, którego ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ spłatał i tak, sprawił, że przy sądzie jednej
(najtrudniejszej ~~[illegible]~~ materji, mogłe
~~[illegible] oczom [illegible] i [illegible]~~
uwolnię się maleńka, ~~że~~ przez wola ~~[illegible]~~ wyzy-
skiona dziatki? To jego tajemnica. Tym-
czasem, niewidział był żadnej dziatki; ani
w sądzie, ani w wszędzie, ani w [illegible]
tych ludzi, stanowczo żadnej dziatki widzieć nie było.

Pod gredką ścianą,

Dwumarłem ich zasiadało ~~…~~ ciężką, ciemną dwupiętrową kamienicę. ~~Pierwsze, czyli niższe piętro, czyli~~ piętro niższe, jak zwykle bywa, napełniały wyższe stany społeczne. Wiernym z brzegu, przed godziną ~~do~~ godności ~~przewodniczącego~~ naradom ~~…~~ wybieranym, siedział jurysta, którego wszyscy w tem mieście Mecenasem nazywali. Tytuł całkowicie mu należny i ~~do osoby jego~~ wybornie przystający do poważnej i poważanej jego osoby. ~~Siwe~~ Prawie zupełnie siwe włosy i siwa, obfita broda otaczały twarz czerstwą lubo niemłodą, bystrem, błyszczącem okiem rozjaśnioną, przyozdobioną wyrazem rozumu i dobroci. Niegdyś znawca prawa, wybornym mówcą, niedawno jeszcze stawał on w tem miejscu, przed tym długim stołem, jako obrońca pokrzywdzonych lub zagrożonych; od pewnego przecież czasu zdawał przestać i spokojnie używając skromne fortuny, z trudem całego życia zebranej, oddał się cały na usługi bliźnim i społeczeństwu. Wszyscy w tem mieście znali chętnie jego rozumnej, dobroczynnej, wszyscy do niego po rady i pomoce różnej natury przybiegali, że zaś, ~~lubo~~ żonaty był bezdzietnym, więc spora część jego fortuny, ~~roz~~

6
~~pociechy i wspomnienia dostarczając~~
[illegible] pociechy i wspomnienia, spędzała ca-
~~[illegible]~~ ubogich lub odosobionych
~~[illegible]~~ współobywateli. Wyższy przewodniczący
naradom przyjezdnych! Poważniejszego, czy-
stego, z pewniejszym sądem i zrozumieniem
wymyśliłby nawet niepodobna.
Obok jurysty, siedział Medyk, konsyliarzem
powszechnie zwany. Tamten siwy, był
ten [illegible]. Twarz miał ~~[illegible]~~ (mniej ~~[illegible]~~ [illegible] od tam-
tego, (bardzo wyrazistym jest zawód lekarski)
także równie rozumny i ~~bardzo~~ szlachetniejszy.
Może ~~[illegible]~~ pamiętamy widok cierpień ludzkich
[illegible] im na ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ wyraz dwu
~~[illegible], które~~ niezmordzonych ~~[illegible]~~ uczu-
litości i smutku, może także od niego, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ albo od książkowych trudów, oddalał
mu wzrok, bo na oczach miał okulary
w złotej oprawie, których szkła, przy każdym
jego poruszeniu ~~[illegible]~~ błyszczały dwoma
blaskami i iskrami.
Trzecim z rzędu był ~~Radca wysoki~~ dymi-
sjonowany urzędnik, (dość wysokiego stopnia) Radca z [illegible], ~~[illegible]~~
dyplomatycznej twarzy i [illegible] [illegible]
~~i [illegible], [illegible] łysistego po brodę [illegible]~~
[illegible] łysistego aż po brodę, ~~[illegible]~~
szlachcic [illegible] [illegible], ~~[illegible]~~
Czwartym, obywatel miasta, ~~[illegible]~~
~~[illegible] domy w mieście posiadający, [illegible]~~

~~kamienia~~ posiadacz domu kamienicz wszystkich
~~w środku tak srodko w szpitalnym o ile~~
mniej od Mecenasa i Komisjanta z cnót
altruistycznych, więcej bo też ze skrzętności
i zapobiegliwej ~~gospodarskiej~~ przewidującej ~~[illegible]~~
O ile Radzca był ściśle szpitalnym, o tyle
środek Obywatela ~~[illegible]~~ środek tego świe-
tości i uznawał ośmieszającego księdza
~~z~~ przed kościoła, co znacznej jego twarzy
nadawało wygląd jeszcze znaczniejszy.
Twarzy jego ~~[illegible]~~ rumianej, zado-
wolonej, rozstrojnej, nic zarzucić się nie
było można, oprócz nosa, ~~[illegible]~~
~~zaczerwienionego i który przy najlżej~~
zupełnie szczerze normalnego, i był tylko
szczególnie posiadającego właściwości,
że przy najlżejszem wzruszeniu zaczerwie-
niał się i bardzo wyraźnie w dół się opu-
szczał. Coś znaczył jednak ten osobny, czysto
fizyczny szczegół, w obec cnót oszczędności
~~przezorności~~ przemyślności i ~~w tonem szczególnej~~
~~podejrzliwości~~ prawdziwie przykładnej
pracowitości, z której Obywatel po-
wszechnie był znanym.
Dwaj ostatni, należeli do stanów, cieszą-
cych się u ogółu najżywszą moją sympatyą. My
Byli niemi: ~~Kiernicanin~~ posiadacz większej
własności Miejskiej, Kiernicanin z biedem

8

ciele, i ogarnąłem każdy, ~~jasne~~ pstrowych wzorach, czerwonawy, ogniście [illegible] wzrokiem i [illegible] artysty, Mateusz, nie ~~[illegible]~~ zapewne, ale ~~[illegible]~~ uznany i [illegible] ~~[illegible]~~ swojego rodzinnego ~~twego~~ miasta. ~~[illegible]~~

~~Takich było trzech.~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ wieku, ~~[illegible]~~ w ~~najstarszym~~ wieku, dla spraw ważnych najstarszym, i ~~[illegible]~~, ani bez stanu ~~żadnego pomiędzy nimi nie było.~~

Cywilizacya kompletna: kamasze, strzelba, najgłębsi uczciwy i niezachwiany, ~~[illegible]~~ cnoty publiczne i prywatne. Takich było trzech.

Za nimi, jeszcze dwóch, acz nie tyle, ~~[illegible]~~ mniej do pewnego stopnia cywilizowanych. Drobni mieszczanie: ciemnoskórzy, [illegible], [illegible] fantazyi; ~~[illegible]~~ a w tej chwili ~~[illegible]~~ ze spodnie ~~[illegible]~~ czystości i [illegible], i batysty, czyste; ~~[illegible]~~ obszywane kokardą krawata pod brodą, ~~[illegible]~~ jaśniejszy [illegible]. Dalej, nic już osobliwego. Czterej ubranie kożuchy i tylko kudłatych czapek. Chłopi. Ku tym ostatnim chodziłem ani spojrzeć. ~~W ich [illegible]~~ [illegible] tak też [illegible] on [illegible], ojoj! ale gdzieindziej, bo jednak nie wcale nie obiecuję sobie ~~[illegible]~~ po nich.

Istnienia ich też, w takich jak dzisiejsze okolicznościach, mimo być prawie żadne. W zawodach i wydawaniu sądu, cywilizacya kompletna przodem pójdzie, do niej przyłączą się półcywilizowana ciemnota zaś, gdyby nawet ~~przyłączyć~~ do niektórych się nie chciała pozostanie w mniejszości znakomitej, więc bezskutecznej.

~~Jakie to dobre pomyślnie, że oni się~~

Jakże pomyślnym był traf, który, ~~dotąd ich~~ tak wybornie dobrał sędziów ~~sprawy~~ dla tak ważnej sprawy, x niebyłe ważnej ~~wzgląd przez~~ ale ~~to~~ ze względu na nadzwyczajność swych sprawcy, ~~jak to~~ i okropne ~~pomyśl~~ stwa jego czynu, wprost przerażającej! Ośmnastoletnie dziecko, ~~podpalił na jednym z przedmieść~~ w jednej z najuboższych dzielnic miasta, podpalił dom chlebodawcy swego, a ~~to~~ w tym pożarze, tak potworną wzniecony, zgorzało kilkanaście domów i innych. To też, gdy dwaj uzbrojeni żołnierze ~~to~~ do Sądu Okręgowego wprowadzili tego chudego (w więziennej sierm[ięże]) chłopczyka ~~z bladą, [illegible] twarzą, której cera przypominała owianki, z rzadkiemi włosy na podłużnej czaszce~~, zdziwienie cali przemienili się we ~~wzrok~~ badawczy ~~Szczerze~~

wzroku. Znaczna przestrzeń, na której grono ~~[illegible]~~
lamp od sufitu spływających światło
tłumy krzeseł wyprostowanej posadzce
dzieliła ich z bandą obwinionych; ciemniej
wybornie ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ pozwolić się oni
mogli twarzami w właściwej ciemności.
~~[illegible]~~ wyłaniając się ze wszystkich, z wieloma
dla szerokości szkody; każdego twarz datowanie
ramion i bioder, wprost: wszystkie i ciemna
~~i ostygła~~ tyłu, twarz długą, kościstą
z całą ~~[illegible]~~ owsianką przypominającą ~~[illegible]~~,
z obu stron ostrego nosa, małe oczki
prawie ~~[illegible]~~ niespostrzeżenie, czasem ostro ~~[illegible]~~
połyskujące, nad podługowatej czaszce
srebrzy się, jasne włosy. Ust prawie nie
widać tak były zaciśnięte ~~[illegible]~~ i wtedy dopiero
gdy na zadawane mu pytanie odpowia-
dać zaczyna, spostrzec można, że ~~[illegible]~~ tak
jak twarz mają ~~bezkrwiste~~, z barwą owsianki
i że ~~[illegible]~~ wstrząsa nimi mocą drżą-
ące drżenie. Teraz sędziowie zmienili się
cali w uważnym słuchu; przewodniczący
(tamten w złotych kołnierzach) zapytuje
~~jest~~ szybko o nazwisko. Odpowiedzi prawie
nie słychać i zmieniony, czy to słownym
radziecko [illegible]? — ~~z [illegible]~~ teraz [illegible]
odpowiedź jest taka ~~bardzo~~ cicha i niewyraźna

że przewodniczący, który ją uwięził, dla wszystkich
~~[illegible]~~
przybyszach, którzy z dzieci ich nie [illegible] gdzie
~~[illegible]~~
[illegible], mogli, gdzie [illegible] podawać.

— Z nieznanego ojca.

— ~~[illegible]~~ Gdzie urodził się?

— Nigdzie.

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Porzucił się tam mnichów. Z figurami, kościanemi ogromna otulała się w bardzo [illegible] dla niego ziemię [illegible], siada i na tle ciemnej posępnej [illegible], a który opiera [illegible] wygląda jak ~~[illegible]~~ gdyby był niezbędnym jej ornamentem. ~~Figurki~~ Figurki z kości wyrzeźbione, a przedstawiające ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ może osoby, a może i dzieje.

U bocznego stolika, ~~[illegible]~~ w postawie stojącej, sekretarz sądu, ~~[illegible]~~ głośno i ~~[illegible]~~ płynnie, czyta relacyę sprawy. Sędziowie cali ~~[illegible]~~ przemienili się ~~cali~~ w słuch. Ani jeden wyraz ~~[illegible]~~ ujść ich uwadze, ani jeden szczegół nieznanym im zostać ~~[illegible]~~ nie powinien. ~~[illegible]~~, z twarzami ku czytającemu obróconemi, słuchają.

~~Od tablicy [illegible] wagi, jedno [illegible]~~
~~[illegible]~~

~~mecenasa powstaje nad jego środkiem~~
~~orderu~~ Nad samym środkiem orderu
~~[illegible]~~ jaśnieją, jakby od natchnionej [illegible]
~~powstaje~~ podnoszą się i nad innemi ~~które się~~ połyskują plemien-
[illegible] orderów, w odstępach [illegible]
[illegible] złote [illegible]; ~~[illegible]~~
~~[illegible] [illegible], wydaje się być~~ ~~[illegible]~~,
~~z [illegible] [illegible] i bez żadnego [illegible]~~
~~[illegible] relacji [illegible]~~; [illegible],
z [illegible] o [illegible] [illegible], bądź [illegible]
[illegible] w złote [illegible], radca ~~[illegible]~~
[illegible] dyplomatycznego [illegible], [illegible]
w [illegible] [illegible] ciekawości i [illegible]-
[illegible]. Szare oczy [illegible], błękitne [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] z [illegible] twarzy [illegible]
stoją.

W tej chwili właśnie ~~[illegible]~~ wchodzi [illegible]
[illegible] do sali Chochlik. Teraz, ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] się na ~~[illegible]~~ [illegible]-
~~[illegible]~~, [illegible], [illegible] [illegible] i samego
siebie zapytuje: „Na którego ta ~~[illegible]~~
[illegible]?!"

Sekretarz czyta wstęp relacji, ~~[illegible]~~
opisujący ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~
~~[illegible]~~ przyznanie się do winy [illegible]
[illegible]. ~~[illegible]~~ Zapytany: czy tylko to [illegible]

z bezczelnością skończonego łotra, odpowiedział: ja! ~~Ale~~ — Dla czegoś to zrobił? — Bo mi psie życie obrzydło! — Chlebodawcy swego zgubiłeś! — Niech jego djabli wezmą! Niech mu ~~kości~~ wszystkie pokręci! Niech go paraliż tknie! Wszystko to, (opowiada Zelany) mówił on z ~~radością~~ dziką żądzą i nienawiścią, z bezwstydem, przewalającym przypuszczenie ~~potworne~~ i absolutne nie odróżnianie złe i dobra.

Tu, ~~obecnie~~ ~~jurysta~~ mecenas pochylił się ku ~~swej stronie~~ siedzącemu (obok) towarzyszowi i szepnął: (tylko im przysięgłym rozmawiać z sobą wolno). — Czy nie pyromanja? Konsyljarzu.

— ~~Ale~~ Złote iskry w okularach Doyena?

— Wątpię. Piromani nie powodują się gniewem i nienawiścią.

— W takim razie, szepnął ~~jemu~~ jurysta przysięgłym przed ~~sobą~~ ~~...~~, jak się zdaje, ~~w ole~~ jednego z najstraszniejszych ~~...~~ zepsutych wszystkich społeczeństwa.

W tej chwili właśnie, Chochlik ~~wznosił się~~, ~~który~~ z pod sufitu spłynął i ~~sta~~ ~~zawiesił~~ jak ptak na gałęzi ~~zawiesił~~ zawiesił się na ~~najwyższej~~ ciemnym krańcu ~~włosów, tego siwego pasma włosów, które~~ stojącego nad czołem jurysty pasma siwych włosów.

Mecenas kilka razy niecierpliwie się poruszył, gdyż wstrząsnął. Co mu się stało? Pomimo najwyższych wysileń nie mógł ~~[illegible]~~ dalej słuchać czytanej relacyi. Myśl, pamięci, wyobraźni, ~~słuchać je~~ [illegible] wyprzedzały ~~[illegible]~~ czuje, że źle czyni, że ~~[illegible]~~ przez chwilę jeszcze walczy, ~~[illegible]~~ ~~w nim szarpanie, ale potem i te resz-tkiem~~, ale wola go całkowicie go odstępuje i bez oporu, formalnie, fatalnie ~~myślą, pamięcią, wyobraźnią~~ przenosi się on (o wiele stąd lat i mil, ~~przestaje~~ ślepnie i głuchnie na wszystko, co go otacza, & widzi i słyszy rzeczy zupełnie, zupełnie innej natury niż obrachunki i tyg[?]. Znajduje się na wsi, widzi ~~piękny, błękitny staw~~ pod czystem, błękitnem niebem piękny, błękitny staw, słyszy szept liści, świergot ptaków. Wiosna, wszystko na niemi kwitnie, pachnie, śpiewa. On sam, ~~bardzo [illegible] wytężony~~, gabinetowy pracownik nad stawem, w przejrzystych ~~i [illegible]~~ trawach spoczywa, czuje, że w sobie odbieranie ~~[illegible]~~ rzeczach odmładzanych sił. ~~[illegible]~~ Młodym ~~[illegible]~~ jest, ~~[illegible]~~ lat czterdziestu ~~lat~~ spędza niemu, tylko ~~[illegible]~~ jemu praca,

wielka obfitość, ~~różne wrażenia, z których~~
~~wiele~~ wrażenia, mnogości, ciasnota,
każdo go było zaniepokoi. Teraz, wieś i przy-
roda naprawią już szkody zrządzone przez
miasto i życie. Kochał zawsze przyrodę:
mleczne kwiaty ~~kal~~ rosnących nad
~~stawem~~ kalin, ~~wychylające się z samej wodzie~~
wychylające się z kęp liściastych żółte
kosaćce, liljowe grona obwisłych dzwon-
ków, ~~niezliczone mnóstwo innych ozdób~~
~~roślinności wodnych i nadwodnych~~, jako
~~też~~ śpiew szczygła w gałęziach brzozy, ~~gdy~~
~~który spoczywa, który lot jaskółek~~
~~nad srebrnemi białymi kwiatami wodnych lilji~~,
~~szafirowe bańki, szklanemi skrzydłami~~
~~czepiające się wysmukłych wodnych sitowia~~,
wszystko na co patrzy, czego słucha, czem
oddycha, ~~uspasabia~~ go do najwyższego
stopnia idylicznie go usposabia. Zaczyna
myśleć o miłości i wydaje mu się ona
nieporównanie piękniejszą, a nawet waż-
niejszą od wszystkich kodeksów prawa ~~ludz~~
tego świata. ~~Spostrzega~~ ~~Naturalnie~~, nie jestże
~~ona~~ (pierwiastkiem) powszechnym prawem wszech miejsc
i czasów, ~~źródłem, z którego~~ pierwszą
przyczyną ożywienia ludzkiego, który przepisują
kodeksy? Wydaje mu się, że mógłby w tej chwili.

16 pokochał tak, jak między inne nie kochają ~~[illegible]~~ zaczynam pragnąć ~~widzieć~~ ~~[illegible]~~ ~~mówili~~ szeptał strofy poematów, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ tylko ~~pacholęciu~~ pacholęcych jeszcze czas ~~[illegible]~~ ~~jest~~ (pacholęctwa) po pamięci ~~[illegible]~~ opadnie; gdy nagle, o nieba! ~~[illegible]~~ spostrzega ~~[illegible]~~ wynurzającą się z głębiny sitowia i ~~po [illegible] srebrnych kaczeńcach~~ — Rusałkę. Miała ona srebrne bary i twarz ~~[illegible]~~ świeżej dziewoi, kwiat kaliny ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Srebrnemi stopami po srebrnych kaczeńcach stąpała, a w splotach miała ~~mokre płótna~~ pęk białych płócien i — pralnik. Jakkolwiek nie wszystkie szczegóły jej powierzchowności odpowiadały ściśle opisom bogiń ~~i~~ półbogiń, on ją wziął za Rusałkę i wystarczyło mu kilka minut do zawiązania z nią znajomości. ~~[illegible]~~ stała się bliską, ~~[illegible]~~ pozostała przecież tak daleką, że on nawet imienia jej nie wiedział. Imię jej znał podobno, ale teraz, gdy go pożegnano, ~~[illegible]~~ nie przypomniałby go sobie za nic. Co do ~~[illegible]~~ i podobnie spodecnego, o tem pamiętał, że było ono najpiękniejszem

jakie tylko nas świeżo być mogą. ~~wyrob-~~
~~kowanemu~~ ~~drogi~~ ~~drogowa~~, czy coś podobnego.
Spotykał je przez dni kilka, ~~co~~ dopóki
był na wsi, zawsze ~~wśród~~ ~~traw~~ ~~bodziszy~~
~~wody~~, wśród kalin, dzwonków, szczygłów
~~traw~~ pomiędzy ~~lechitami~~ dzwonami: trzciną i wodą
„Nie jam był winien, ten lilija winna!"
Wsłuchanego w szczęście się sprawił
Medzba, uderzał nagle przy słowem ~~twoim~~ takim
wyszeptane zapytanie.
— Kongiemu, czy nie możesz ~~odpowiedzieć~~
przypomnieć sobie przed ilu mniej
więcej laty bawiliśmy razem u mego
brata, na wsi?
Bardzo zdziwiony ~~oddawaniem~~ mojem ~~przecież~~ się ~~przy-~~
~~jaciela myślom obecnym miejscom, i mądrze,~~
~~przez~~ grzeczność i dobroć ~~jednak~~ szczerej ~~mądrze~~
odpowiedział.
— ~~O~~ Owszem, ~~pamiętam~~, przed osiemnastu,
dziewiętnastu, około dwudziestu pewno.
— Do djabła! ~~szepnął jenerała i pogodne~~
~~zaczepiony jego oczy, sporządzony na przepysznej~~
~~do ciemnej potęgi figurkę bodziszej, przy-~~
~~brały wyraz przerażenia. Niedźwiedzego je~~ ~~myślom~~
~~cudzy przerażony oddaniem~~ ~~oddawaniem~~, ~~że tak nie~~
~~stosowne dla miejsca~~ ~~miejsca~~ ~~i chwili wierszo-~~
~~zaciemnym~~. szepnął jenerała i pogodne jego

ony najsłabszy się wyrazem przeraże-
nia ~~wcale~~ dziwnego ze ~~[illegible]~~ przegapioną ~~przedartą~~
oddawaniem się myślom, ~~tak [illegible]~~
tak dla ~~[illegible]~~ misjon, chwili i spokoj-
nej czynności niestosownym. Zawsty-
dzeniem tak że spostrzegł, że bezpowrotnie
zgubił cały kościowy swojej relacji i że
zamiast ~~gdy~~ wystającego się gdzieś sobie
tarza, rozlegał się jego tali gdzieś, zostałz
jego zeznanie świadków. Ponieważ
jednak Chochlik ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jego gdzie
spurgiewiczy,
(nad innemi gdzieśmi krzyżyk, ~~[illegible]~~ się
namyślając ~~[illegible]~~ się, na której o sięgu będzie ~~[illegible]~~
najprzyjemniej, przyszedł ~~[illegible]~~ się do mó-
wi i skupienie całej uwagi i pamięci
na tem, co ~~[illegible]~~ dziodził w sali
z byłko, ~~[illegible]~~ i mógł jego i ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ myśli, pozostałej ~~w nim głęboko~~
dokonaliwe, ale głęboko uczucie przera-
żenia i zawstydzenia.

Świadkowie, przez oskarżenie stawie-
wśród wielu innych szczegółów i okolicz-
ności, ściśle odpowiadali o osobach
i miejscach, przez czyn oskarżonego
sprawionych. Kilkanaście domów spalonych,
kilkadziesiąt rodzin pozbawionych siedzib,
pogrążonych w nędzy. Pożar, jęki, zgrzytanie

~~zebranie~~ zbiór, gród, pagór, przedhistoryczny
wszystko to ~~opisywane~~ opowiadane ~~w~~ w sposób dobitny
i malowniczy, bo przez ludzi wiele dotkliwie
tych i głęboko przekonanych, ~~rozmaite~~
~~po sali [illegible]~~ rozmiecone ~~po sali [illegible]~~
~~[illegible], które [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~, które ~~[illegible]~~ w [illegible]
i [illegible], ~~które [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ które, [illegible]
[illegible] ~~spadały~~ padały na ~~[illegible]~~
do ciemnej głębi, kości aż figurki
w więziennej ciemnicy. Sam Chochlik,
nawet, nad ławą przysięgłych ze ciemnymi
[illegible] ~~[illegible]~~ i w chwili pogrążył
się w smutku poważnych myślach. Wy-
wiódł go z nich szept jednego z sędziów.
Był to Ziemianin, który do sąsiedniego
artysty szeptał.
— Otóż to ~~jest~~ jest miasto! i ogo bandze,
strojące szumowiny!
— Chi, chi, chi! zaśmiał się Chochlik i w
mgnieniu oka siedział już na barkach
Ziemianina, którem on podpierał zamyślone
czoło. Co się stało? Ziemianin, zamiast w sali

szczęściu, znajduje się na ~~wielkiej~~ [pstrej], tłumnej,
krzykliwej maskaradzie. Jest to czar
życia jego — arkadyjski. Wiem, jakie
długów i skądś wszystko w cenach stoi.
Dla tego uznał, że ma prawo ~~odpocząć~~
~~teraz~~ po trudach odmiętna i gospodarstwa
odpocząć teraz, ~~tak~~ trochę zabawić się w
mieście. Bawi się wyśmienicie. ~~Ale~~
chcecie, które tak wie mu w życiach, że
ot, ~~odbyło się~~ [razem] pojechali się ~~teraz~~ do kara-
beli, ~~albo wyskoczyliby gdzieś~~ [illegible]
~~węgierskiego~~ i trzem batarom od razu
głowę ścięli; albo hiszpańskich kortezów
ściągnęli z pozycji, ~~[illegible]~~ nawet
koronę i oddali ją tu — byle komu!
W hiszpańskim kostiumie jest mu ~~[illegible]~~
prześlicznie, bawi się wśród tem lepiej, a
najlepiej już wtedy bawić się zaczyna,
gdy nieodłączny jego towarzysz tej
się maseczki, zgrabna, żywa, dowcipna.
W prawdzie, dowcipem jej, z punktu gra-
matycznego to i owo zarzucić można,
~~Znać po niej, że~~ [z] kształtów szczerość
poznać, że nie jest wielką damą. ~~tem~~ ~~Ale~~
~~lepiej~~ [Ale] Bywają w życiu [illegible] chwile
w których spostrzega on coś przesądnie

2/11.

spodecznych dostojeństw, a ~~skromne trudności~~ malucztów
~~nabierają dla niego wartości~~ wydaje mu się
jednym rokiem już przeszło, że ~~zdawać~~ z zabawkami
~~rodzić~~ ~~przed szkołą~~ przed kiedy się merla-
rady piękny kierpan i ~~pieszczotliwie~~ niegramatycznemi
~~gramatycznemi dowcipami~~ zmiękczali
z Adamowej, hrabiowskiej sali, potem, do
jemu przez czas jakiś zmieszał się przed
oczami miejskich swoich przyjaciół, jak-
kolwiek, miasta nie opuszczał, a gdy
raz je opuścił, już o maskaradzie
i kierpanie późniejszej tendencji
więcej tak zapomniał, że gdyby go po-
świetlowano, ani imienia, ani naz-
wiska nie przypomniał by sobie
ze nic. ~~Pamięta jednak, wybornie, że~~
~~tak było i jak tak było~~, a teraz, w oknie
noko sypiące się cerpie.
— Mistrzu, nie pamiętam wypadkiem
ile ~~lat~~ lat przeszło od tej zimy, w której
bawiliśmy się tak szalenie, a ty sam
mnie na maskaradę za kierpana
przebierałeś?
Mistrz dziwi się bardzo, ale czcigodnemu przyjacielowi ~~jeden~~
~~dlaczego z pierwszeństwem~~ poważnie
odpowiada.

– Ósmnaście, dziewiętnaście, około dwudziestu pewno...

– Niech licho porwie! szepce Ziemięcki i ~~t~~ oczy jego, o większem wejrzeniu, nabiegają się wyrazem przerażenia. ~~[illegible]~~ Jak jutro [illegible] myślałem odwoływać się do [illegible], w takiej chwili! Bezpośrednio [illegible] zeznanie jednego ze świadków i wstydzi się tego bardzo. Chociaż [illegible] jego bierze [illegible] i nad ~~[illegible]~~ gdzie [illegible] zdania rządami poważnych gdzie[illegible], ~~w [illegible] jarzeniem światła~~, a [illegible] sądzili przewrażona z [illegible]. Ziemięcki [illegible] zdziwiona mężnie skupienie uwagi ~~i pomocy~~ nadem co ~~[illegible]~~ dzieje się w sali, a tylko na dnie mózgu jego i piersi pozostają dokuczliwe, [illegible] gdzieś [illegible] ~~[illegible]~~ przerażenie i zawstydzenie.

Opowiadania o klęsce przez pożar sprawionej trwają jeszcze, owszem, większe niż przedtem sprawiają wrażenie, bo opowiadającymi są najczęściej poszkodowani ~~[illegible]~~ i najczęściej gospodarze mówiący, a w miarę, jak [illegible] gdzie [illegible] coraz ciemniejszy [illegible] lament, ~~[illegible]~~ w dawnie [illegible], kościana figurka

coraz więcej ~~od~~ ciemnej przegrody odsta-
wać zaczyna, całkowicie od niej plecy
odrywa, gdzieś przechyla, ~~kościsty szkielet~~
~~w pięść zaciska~~ i z bezbarwnemi usty,
szepcąc wykrzywionemi ~~[illegible] [illegible] oddechem [illegible]~~
~~[illegible]~~, z trudem w tysiące zmarszczek
nad ~~pod~~ szadkiemi bokami ściągniętem,
zaczyna ~~bić~~ kościstą pięścią uderzać
się w piersi. Uderzenia są tak silne,
że ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~
pierś wydaje ~~lot~~ pod niemi lekkie dźwięki,
po których wydobywają się z niej ~~czegoś~~ głębokie
~~[illegible]~~ westchnienia. Zrazu, nikt,
zrozumieć nie może, czego ten chudy
starzec, pod ~~[illegible]~~ padającym wciąż
na niego deszczem zdenerwowanych spojrzeń,
tak korzy się, wzdycha i bije się w piersi:
~~[illegible]~~ Dopiero, zatrzymawszy się [illegible]
[illegible], od dawna ochłonięci, ~~do nas~~ przybliżywszy się i słuchać
[illegible], ~~szeptem [illegible] od dawna [illegible]~~
~~[illegible]~~ szeptem wymawiane słowa:
Boże, bądź miłościw! Boże, bądź miłoś-
ciw, grzesznej duszy mojej!
— Odźwierna! ~~ach, [illegible] [illegible]~~ Wyrób za [illegible] odźwierna! — za-
szeptał artysta. Wiera ~~[illegible]~~ model do
~~[illegible] [illegible]~~ grzesznika ~~[illegible] [illegible]~~!
— Ucieje! ~~[illegible] [illegible]~~, ale w [illegible] [illegible]

obudzić! wzgardliwie szepnął obywatel miasta, aż nagle, twarz jego poczerwieniała i ~~oj~~ bardzo znacznie w dół się opuściła. ~~Siedział~~ Siedział na nim chochlik, a posiadacz domu kamienic, zamiast sali szklanej ze wszystkiem, co tylko niejasnej dowodu, widział przed sobą Antosię... tę, najczystszą Antosię, Adelę [?], pokojówkę ~~gdy~~ nieboszczki matki. Dawno to było, nie był jeszcze bogaty i świadek [?] jedynej tylko kamieniczki, nawet bez ojcowizny... Milutka była bez posagu, ale od pięciu lat nic o niej nie wie. ~~Dawno to było, ...~~ ~~... jedną tylko kamienicę ... ~~ ~~... a odtąd nic wcale o niej nie słyszał...~~ Spokojnie popada się na siedzenie i głos dobywa, który jak utrapienie brzmi jak ogień, na którym trzęsie się chochlik.

— Utrapienie! plaga egipska! zaczął ~~przerażony i zaniepokojony~~ obywatel, ~~...~~ ~~przerażenie i zaniepokojenie~~, ~~...~~ i odejść [?] ... bardzo uważnie [?] ... [illegible] ... znanych [?] świadków, w tamtym zaś Radzie ... bladymi palcami ... ~~z ... kościelnym~~ ...

~~wszystkie~~ spoglądały zewsząd dobrodziejstwa,
~~przed~~ [pośrodku] której ~~jedną~~ ~~stół~~ przy jednej ścianie
~~stoi~~ Chochlik. Na jednej ścianie pośrodku
biurka stojąc, gdzie zegar ~~...~~, niezbity
z oczkami jak i ruchliwemi wpijając w ~~oczy~~
~~Radzcy, w które~~ [spoglądające], zimne, wilcze oczy
~~stojący~~ Radzcy, spoglądające oczy stalowe
bo wówczas Radzca zamierzał teli tygodniej
i wszystkiego co w niej się dziedziczy
i szczerze, nikt nie dowiedział się nigdy,
ho bydon i jest dobry, o zanadto strzeżony,
aby tajemnicy tak niestosownych i
myśli i chwili myśli, mógł przed kim
kolwiek odsłonić. Co pewna, że po liliy
mimetach, wyraz niesmaku i smutniejszej
obrzydzenia jego, nie podziadający naj-
częściej żadnego wyrazu i że gdy wnet
potem, gdy wypadkiem spojrzał na
zdobiące pierś jego brzelotki, pomyślał, że
trzeba będzie dać je jubilerowi do oczy-
szczenia, bo cały swój blask utraciły. A
Chochlik, ~~siedział w miedzy~~ wygodnie, jakby
dla odpoczynku, [rozsiadł się] ~~siedział~~ na brzegu okrągłego
medalu, w których ~~odbi~~ dwie zdobe iskry
zaczął drgać i odbijać się na mnóstwo
drobnych, niespokojnie latających. Ale

nikt na medyka i jego okulary patrzeć ani wygląd, bo wszyscy ku ławie oskarżonych wzrok zwracali. Pośrodku sali, ~~od kwestury~~ ~~fru~~ jeden po drugim, składali zeznania świadkowie przez obronę ~~przed~~ tu stawieni, a rozliczne okoliczności, które winę oskarżonego sprowadzać i w oczach sędziów wagę jej zmniejszyć mogły, opowiadający. Oskarżony zrazu słuchał ich tak pilnie, że aż ~~drżał~~ i odstające jego uszy ~~tej~~ u podbródka tej głowy × i rzadkich włosów wydłużać się zdawały, aż z kościanego ornamentu żandarmi przemienił się w stojącego u jej końca szynka i o ~~gdy~~ ~~u przedawnionego~~ bynajmniejszej o za gdy nie prosząc, sam mówić ~~do do~~ zaczął. Nie udzielano mu prawa głosu, ale też × odmówić zaczął ~~głos~~ i nie odbierano. Wszyscy zrozumieli, że opowiadania świadków o okolicznościach życia i ~~postępków~~ jego towarzyszących, niedostatecznemi być mu się mogły × ~~albowiem on sam~~ ~~najlepiej wiedział umiał co cierpiał~~ i wszyscy uczuli potrzebę dowiedzenia się o nich od niego samego. Mówił tedy stąd prosty i ciemny jak był, ~~długiemi~~ ~~ogromna ... ... w ...~~

~~ciemniejącego~~ profilem do publiczności i drugiego stołu, a twarzą do ~~zgórki~~ danego przyjaciół obróconym (stosownie ~~mu~~ ~~ze~~ ~~do~~ wstrzemięźliwości, aby widzieć i pamiętać, że ktoś jego w ich oczach właściwie spoczywa) i mówił tak prędko, że ~~aż~~ chwilami oddech tracił i przerywać go był zmuszony, ~~że~~ tak głośno, że ciemny, ostry ~~ostry~~ głos jego napełniał salę od sufitu do posadzki, i od ściany do ściany i wydawał się jednym, ~~ostrym~~ monotonnym, a w nieskończoność przedłużającym się krzykiem. Zdawać się mogło, że on wcale nie umie odmówić ~~tylko~~ [mógł] albo milczeć, albo krzyczeć; jeśli sądząc z dźwięku i głośności głosu wnosić można o stopniu niecywilizowania człowieka, ten ~~głos~~ bezwątpienia był głosem dzikiego. Oczy też jego, ~~tak~~ blade i niewyraźne przedtem, szybko na wszystkie strony rozrzucały błyski tak namiętne, że aż dzikie, a zęby ~~szybko~~ ~~od~~ przez wychudzenie policzków wydłużone i szybko, ~~pomiędzy~~ wśród niezmiernie szybkiej mowy ~~pomiędzy~~ chwilami przypominały drapieżne kły zwierza. Z innej cokolwiek strony, słuchacze przyznać musieli, że to co opowiadał, ~~ani mogło~~

na zdegenerowanie charakteru – i intemperancye
nie namiętności wywołać nie mogło – ~~tem~~
z cywilizacyą w żadnym ~~nie~~ związku nie
zostawało. Historya byłaby zupełnie, zupełnie
~~z cywili~~ do historyi cywilizacyi nienale-
żąca; można by było śmiało ~~[illegible]~~ utrzymywać
~~na [illegible]~~ (z niej wyprowadzić) że jest królestwo zwierzęce
i ~~o tyle~~ to o tyle tylko, o ile istnieją w
tem ostatniem lwięta, wilczęta, ~~lub szcze-~~
~~nięta, z oj~~ zrodzone z ojców niewiadomych
i matek, (które albo z głodu umarłyby, albo by
~~niewiadomo gdzie~~ ~~by jak~~ (przepadłyby niewiadomo
gdzie się rozpodziały. Nie zupełnie zaś jest
pewnem, czy istnieją zwierzątka w podobny
los zaopatrzone, jakoteż, czy znajdzie się
w jakimkolwiek lesie, lub na jakiejkolwiek
pustyni lew, lub wilk, któryby lwiątko
lub wilczątko z niewiadomego ojca uro-
dzone, a przez matkę dla ~~jakiś~~ szczególnych
czy niezliczonych przyczyn opuszczone, tez
wychowywał, karmił, głaskał, przez prze-
ciągał, jak to z tym synkiem uczynił
chlebodawca jego. To też wszystko, co nie
wycierpiał i nie naprzykrzył się w nim jemu
gdy na chlebodawcy zemstę swą wywierał, ~~od przeróż~~
kipi i wzmacnia się teraz, gdy ~~bez~~ ~~przedtem~~,
~~bez~~ nietylko bez przyczyny, ale bez ~~przyczyn~~

najmniejszego przeniesienia, o swoich roz-
licznych z nim stosunkach, jednym
ciągiem, a raczej krzykiem, opowiada.
Dziki jest, ale spostrzegawczy, pamięć ma wy-
borną. ~~Faktami~~ sypie jak grochem, szczegó-
łów (miejsca wskazuje) wymienia, nazwiska i (osobliwe) ~~znamiona~~
swoje wyrażać zaczyna, ale tak ostatnie
czyni w taki sposób, takich prawie kwa-
dratowych przysłów dziwacznej mu ozdoby, i takie
słowa z krzyczących powietrze szarpią
wypadają, że przewodniczący dzwonieniem
głosem mowę mu przerywa, umilknąć
i "wyjść" rozkazuje.

Cienki, ~~ostry~~, monotonny, niezbędny
krzyk, który sam jeden z sufitu do
posadzki, od ściany do ściany przestrzeń
napełniał, milknie, i ciemna potęga pięści
przyklejony do niej ornament ~~swój~~
odzyskuje, salę napełniają ~~milczenie, co~~ postacie
~~którym daje się~~ nieruchome
ludzkie, w których ani oddychanie.
Za długim stołem, ani wśród publiczności,
ani po stronie przysięgłych, nikt (nie czyni) więk-
szego ~~szmeru~~ ruchu a oddechu, których ty-
le, nie ~~słychać~~, (sprawiającego żadnego szmeru), tamtej pełzną cicho,
~~to~~ salę napełnia taka cisza, że słychać w
górze lekkie i rytmiczne postukiwanie

wysoko umieszczonego wentylatora. Sły-
chać ~~stuka~~ [drga] się grubym szumem i obrazem
pod oknem gońcy turkot kół po kamieniu
i dźwięki katarynki, grającej skoczną
polkę. Widać także przez jedno z okien,
gwiazdę świecącą na ciemnem niebie
daleko i wysoko.

Wśród [pospiesznej] ciszy i nieruchomości, w
okularach medyka ~~biega~~, drży, biega,
tańczy mnóstwo drobnych iskier. To światła,
~~które~~ na brzegu okularów wygodnie sobie
siedzą, także w nich odbiły dokoła. Me-
dyk, ~~który~~ ze wszystkich sił broni się od
~~szczególnego uspokojenia, w które dnia~~
~~tego popadł~~ najzwyczajniej słucha, która nie
wiedział skąd go napadła i o której, jako
medyk, wie dobrze, iż jest próżnem ~~i w rze-~~
~~czywistości żadnej podstawy nie mającem~~
złudzeniem ciemnego umysłu, nie może myśleć
o tem co ~~widzi i słyszy~~ dzieje się przed nim,
~~widzieć dochodzących do sali dźwięków~~
~~katarynki nie słuchać~~, jednak, odbiera
wszystkiemi słuchy i oczami katarynkę
~~najwyraźniej~~ nieustannie, najwyraźniej
ku nuty skocznej polki, grającej ~~[illegible]~~ [illegible]
która w pochodzie do wielokrotnie

babki swojej będą rzępoli: „Ach, miłość bywa różna, i domowa, i podróżna!" ~~tak, tak, podróż do pamiętnika...~~ Ależ ta piosnka jest nieznośna! ~~Kiedyś~~ Niegdyś, gdy ~~ta~~ babka żartobliwie ją śpiewała, śmiałem się z niej do rozpuku, ale teraz, w tysiąc razy gorszych w takich okolicznościach, ~~on, ojciec~~ ja on, ojciec rodziny... Zrozpaczony wzrok skierowuję ku kartkom, które zapędziła publiczność i wśród tej ostatniej wyszukuję wszystkich oblicze szanownej Madzi, milutkich ~~[illegible]~~ córek. Nic nie pomaga, katarynka wygrywa i wygrywa: „Ach, miłość bywa różna, i domowa, i podróżna!" Bieda! bieda! ~~czyliż tak [illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ też ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ niestety ~~[illegible]~~ wydobyła moje ~~[illegible]~~ takie owoce; jak ~~[illegible]~~... „Ach, miłość bywa różna..."

— Tęgi facet z tego Smyka! jak on pięknie mówi, co? to ty model! co za model!

Jakkolwiek, cichutko stawia te wymówione mi będą, Chochlik się zerwał i już siedział nad ~~[illegible]~~ [illegible], czarnych jak kruczepióro brwiach artysty. Ale nawet ten psotnik, dla którego nic świętego nie było, z kochaniem

Tu obszedł się delikatniej i pieszczobliwiej niż z innymi. Delikatnie i pieszczobliwie ~~op~~ [illegible] mi powiedział, opisał [illegible] powstawała [illegible], śród której, siły w [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] taśm, roszczyła się i zwijała girlandy — Tworzyłeś, o Appolinie, co ich było [illegible] ~~[illegible]~~ z predelli, ze [illegible] ~~[illegible]~~ z przedstawień [illegible] z pól samotnych ~~[illegible]~~ śród pól z cięższą [illegible] ~~[illegible]~~ widziany z natłoczonej ~~z natłoczonej widowni~~. Ja, i ta [illegible] wypróżnie ich [illegible]... Lecz „którażby była kochanką kirkora?" „Wszystkie!" ~~[illegible]~~, w obie strony gdzieś wyjdzie modlić się [illegible]. — Boże wszechmogący, ulituj się ~~[illegible]~~ duszy mojej! Któż ~~[illegible]~~ ich było tyle, ktoś [illegible]. Ale, panie, jam był jak ~~[illegible]~~ Gotłabka, ~~której [illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] i jako Salomon, ~~którego [illegible]~~ z Ambrozji [illegible] ~~[illegible]~~.

Chociaż znajdowało się ~~[illegible]~~ już na [illegible] piętrze [illegible] i ~~[illegible]~~ wśród wyplątaną w [illegible] wzgórz wstęgą, [illegible] pobrzęczał o czerwoną kokardę [illegible]. Niedziele [illegible], aż [illegible] się [illegible] i [illegible] polichi piernego ~~[illegible]~~, [illegible] na [illegible]

drugi, trzeci, i z wyrazu twarzy jego odgadłszy, że o tem samem co i on myśli, cichutko go zagadnął.

— Człowiek także młodym był dziedzic [?], panie Dobrodzieju! nieprawdaż, szczęście [?]!

+ Piekarz, wytrzeszczając szeroko błękitne oczy, [illegible] skwapliwie odpowiedział.

— Prawda, szczęście [?]! I teraz nawet... ot, [illegible] natura!

A Chochlik, coraz dziwniej, zamiast zniknąć [?], śmiał się po swojemu, [illegible] kożuchów okolicznych, tak im zatęsknił [?] w uszach. Spojrzał po [illegible] i zaczerwienił [?].

+ — Ptu! Ptu! Ptu! Ci cywilizowani [?] już mi się lepiej nie udadzą [?]! ... [illegible], Moserchot [?], ... herbach i Salomonach [?]! [illegible] wypróbowali [?] i nawet im nawet znienacka [?]. Oskarżyciel przemawiał Chochlika: cóż w swojem [illegible] jego tak [illegible] potechtała [?], [illegible] panów majstrów przez całą ... i [illegible].

— Oj, to, to, to! oj, to, to, to, to!

Oskarżyciel publiczny był mniej ~~wiele~~ większej ~~tej~~ gorliwości i czynności. Nie zwiedzonym ~~płynął~~ wdzięku, raczej ~~ogień~~ zwolennym potokiem słowa z ust mu przychodził. Kreślił ustanowionego prawa, i obrońca publicznego interesu i bezpieczeństwa, wiedział dobrze jak ważną spełnia czynność i znać to było w ~~całej~~ okazałej jego postawie, jakoteż w ~~gestach tych pełnych~~ ~~powagi i energji i sympatycznych~~ ~~ustępów~~ poważnych, energicznych gestach, od których suto haftowane złotem szlamy, rozwiewały w powietrzu ogniste i dziwne zygzaki. Jemu to przyznać, niebaczny i znakomicie modulowanym głosem wypowiadaną mowa jego, zgromadziła ~~się była tam góra podziwu~~ dobiegała, gdy nagle, ogarniał go zawsze ~~to~~ dziwne wahanie się i lenistwo myśli, czy słowa. ~~Po całe, niewiedzieć skąd spadły chmury~~ ~~i~~ Wyglądał tak, że możnaby było przysiądz, iż wcale o czem innem myśleć zaczyna, po wypowiedzeniu całe przyszły chmury, wzrok zagasł i zwrócił się ~~jakby~~ wewnątrz, pogardy brzydki i szybkiej szklanów. To Chochlik, Chochlik-Psotnik usiadł mu na wardze, na samym środku ~~więcej~~ trochę dumnie wydymającej się wargi i

tał, na niej zaciążył, że ~~ostatni~~ [illegible] życiel publiczny, ten wybrany mówca ~~[illegible]~~ drugi, podług mowy swojej do kilkunastu zaledwie wyrazów streszczonej wyglądał i wybełkotał że nic więcej nie wypowiedział, potem, na fotel upadł ~~[illegible]~~ ~~cała sztuka przegrana~~ ~~[illegible]~~ i bardzo zmieszany.

Następuje teraz druga mowa obszerna w czasie której Chochlik prawdziwie wi-~~[illegible]~~ niezadowolony ~~w sali~~ doznawał. Ogarnęło go uczucie wesołości. ~~Przez chwilę, to drugim stołem, to więcej jest w Europie, śród zdechłych trupów, to na [illegible] przysiadając, to na stojąco, to cwałem, to pobłażliwie~~ Przez chwilę, igrał z drugim stołem, czego skutkiem było, że osoba siedząca pośrodku drugiej znacznie pobladła; ~~[illegible]~~ jeden z jego ~~[illegible]~~ spojrzeń drugi i [illegible] ~~[illegible]~~ padł gdzie, jakby ~~[illegible]~~ niebacznie ~~[illegible]~~ spoglądał ~~[illegible]~~. Mnóstwo ~~przypomnień~~ ~~[illegible]~~ zaś nie drugi wprawdzie, lecz z zegistemi plecami × drugi ~~drugi [illegible]~~ × ~~z wolantem~~ papier przeszywał tarczy, jakby w nich ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~najistotniejsze przypomnienie~~ ~~zagrzebać [illegible] pragnął~~. coś nadzwyczaj odpowiedniego i niemiłego zagrzebać pragnął. ~~[illegible] [illegible] opuszczając, Chochlik~~ w tej samej prawie chwili,

w przeciwnej stronie przy ~~bocznym~~ osobnym
stoliku siedzącego sekretarza, który też
po szybko skreślone papiery najczęściej
na ziemię rozrzucał ~~i t.d.~~

siedzący przy bocznym stoliku sekretarz,
~~najczęściej~~ mnóstwo papierów najczęś-
ciej na ziemię rozrzucał, a chociaż ~~ze~~ to
~~skrzydełkiem go tylko muskając~~
w wielkiej konfuzyi, ~~że zgiełk przypadkowo~~
~~[illegible]~~ przedstawiające, dla rozmaitości i
większej uciechy wpadł między publicz-
ność. Tu, w gęstym tłumie, zwijał się jak
w ukropie. Kobiety omijał, czepiał się
tylko mężczyzn; takim ~~zaraz~~ ~~do~~ dnie
[illegible] jego kępy. Ale z wąsami, ły-
sinami, krótko ostrzyżonemi czuprynami
wyprawiał sceny dziwne. Skakał po nich (i tańczył),
muskał je skrzydełkami, ~~[illegible]~~ łaskotał
nóżkami, dmuchał na nie i chuchał, przez
co czaszki napełniał i pierś dręczył oczekiwa-
niem, a niespodzianemi przypomnieniami,
myślami, przypuszczeniami. ~~Widok publicz-~~
~~ności sprawiało to pewien ruch i niepokój.~~
to z pośród publiczności pewne niezwykłe
ruchy. Co chwilę, ta lub owa postać wstała
pomimo ścisku, ~~powstawała~~ z siedzenia ~~z ławy~~ i odzywała z nad
siedzącym tłumem ~~górujące~~, dysząc lub gęsto
obracał głowę przechylała ~~tu~~ w stronę danej

ozdobionych, barwnie lub niespodziewanie
~~na środku przyklejony do niej [illegible] orna~~ [illegible]
~~ment patrzące~~ przyglądające się ~~[illegible]~~
tej ornamentacji. Co chwila także dawało
się słyszeć jakieś głośne i niecierpliwe
szepnięcie, ~~[illegible]~~ lub
głośny pomruk, ~~[illegible] się~~ świadczący, że
ktoś tam w tłumie najstraszniej ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ zachwycając się ~~[illegible]~~
a [illegible] niedostrzeganym fenomenom
życia. Koliberki, jakkolwiek przez Chochlika
zaczepiane, dostawały [illegible] (czasem między [illegible])
[illegible], wypierany [illegible]
w atmosferze tak [illegible] atomami wstydu. Nie-
które, ~~do~~ [illegible] ~~silne bicie serca~~
~~serca uderzającego szybciej i silniej~~
~~jakby [illegible] przed [illegible], co mogło~~
przyspieszone i silniejsze [illegible] zwykle
bicie serca, jakby zatroskanego [illegible]
co je zranić, albo i całkiem zabić
mogło. Że zaś [illegible] ani ~~[illegible]~~ jego [illegible]
[illegible] przestrzegać się nie wypada, wiele [illegible]
[illegible] zagadków, ~~lub [illegible]~~
~~się [illegible]~~ przyzdaniało [illegible] – zawstydzone
lub smutne. Wszystko to trwało ~~ciągle jednak~~
wtedy jeszcze, gdy Chochlik opuścił „publiczność"
i nad [illegible] przyjęciach [illegible]. O, tych, na

38

Tego opisywać on nie mógł. Byli to dzieci; oni ulubieńcami jego, pieszczochami, najmilszym z rodzeństwa, w których kiedykolwiek, mechanizmy i przewracał graty. Niemal tedy [illegible] on jeszcze, zawieszał [illegible] on [illegible] Mecenasa [illegible], ogród, stawy, miejscowe, w których kwitły srebrne lilje. Niemal jeszcze zadaszkował to [illegible] swój raz, [illegible] dziewczęta [illegible] obyczaje, i w takim [illegible] zaśpiewał Konstantemu: „Widoń byłaś różna!" Na ziemi [illegible] i mistrza nie oszczędził także; owszem, kto wie, czy po [illegible] wszystkich odznaczeń, [illegible] i talent, nie byli oni właśnie najfaworytalniejszymi [illegible] malca. Panowie majstrowie także niemało [illegible] z przyjaznym jego współpracy, jedni tylko skrzypi siedzieli spokojnie z przygarbionemi plecami, ze splecionemi przed sobą [illegible], z wilkiej im kiedy [illegible] splątanemi [illegible]. Przyjdzie czas i na nich. [illegible] oni kiedyś [illegible] ofiarami Chochlika.

Tak [illegible] zdawały [illegible] końca swego, jedni i [illegible] zawsze

z miejsca powstali i rozeszli się w dwie
przeciwne strony. Z tej strony, w którą
szedł się przyszli, u szczelnie zamknię-
tych drzwi, stały ~~[illegible]~~ cudowiska wyprostowany
~~[illegible]~~, świętej samotności naród przy-
szłych strzegący, a wysoko w powietrzu,
w osobliwszej postawie zawisł Chochlik.
Zaledwie bowiem wyjedmi ~~[illegible]~~ przyszli
~~w której stanęli przyszli, szczelnie~~ z przyległymi drzwiami wzajemnie
~~się [illegible]~~ przedmioty, naród ~~za [illegible]~~ chodnika
i w osobliwszej postawie, to jest, z jedną
nóżką naprzód, a drugą w tył wyciągniętą
i z niezmiernymi skrzydełkami, zawisł
jak najbliżej drzwi, przez które wyszli i
powracać mieli. ~~[illegible]~~ Aby
~~[illegible]~~ był jednak dorosłym, aby po-
znawać przedmioty, naród całkiem oprócz
go mogła. Więc z upragnieniem powrotu
pierwszaków swoich oczekując, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ nadziei kręcił i chichotał.
— Chi, chi, chi, chi! Teraz będzie jeszcze
piękniej. Teraz, to jest będzie (najpiękniej)!
Dzień dzisiejszy był to ten sam, że w oknie
tak jasnego i własnego tęczowymi świe-
cącymi potwierdzonego gdzieś światła, naród
przyszłych trwała długo, tak długo, że Chochlik
zmęczył się i pozierać zaczął. Nie [illegible]

osłupiającej postawy, w jakiej nad samym-
temi drzwiami [illegible]
glądał się ~~[illegible]~~ [illegible]
Dobre stolic. Dwa razy bardziej, [illegible]
się ~~[illegible]~~. X Raz, ujrzał dwie kolebki
które ~~[illegible]~~
~~przypadnięcie, tylko dla [illegible] padania~~
~~sobie [illegible]~~ przeważnie z sobą pod-
głośny rozmowy, X za podbitymi [illegible]
ściemi wytworna, ~~Nagle, [illegible]~~
~~wyprostował się i z wyrazem obrażonej~~
~~twarzy~~ + (Chociaż go przedtem kilka
razy służącemi zadziwiał) rozmo-
wiał, aż wyprostowały się i z ~~wyrazu~~
obrażeniem, ~~na twarzy~~ × ~~prawie~~ głośno
zawołał.

— ~~Jakże przypomniał nawet~~ Cóż
nigdy! ~~nigdy!~~ Przypomniał nawet u-
niedźwiedzia niepodobna. ~~Nalla~~
prawem sądu przysięgali, a nie należy
prosić ~~szczać~~ na każde spodziewanie
szczać takich...

Nagle ~~wrócił~~ i zamyślił się, a po
chwili, do samego siebie, jeszcze już
weselszym szeptał.

— Hm, hm! nie należy! to prawda, że nie
należy!

– Chi, chi, chi, chi, chi, chi, chi! ~~przeciągle~~ ~~śmiał~~ śmiechem Chochlik i w tej ~~tamej~~ chwili spostrzegł, że jeszcze jeden [?] z publiczności, ~~(Chochlik) [illegible] długo bawił z nim [illegible]~~ prosił o coś ~~pewnego~~ poważnego, niewiastę, o której jak o tem Chochlik ~~teraz~~ ~~wiadomości~~ wiedział, małżonką jego była, a ona, nie dając się długo prosić, z ostatniego zestawku [?] wyszła i jemu dała ~~piękną~~ pomarańczę. Jegomość, powolnym, obejrzawszy uważnym wzrokiem [?] dawnie [?] obdarzonych podarków [?] i ~~[illegible]~~ ~~owocem~~ środkiem ornamentowi ~~gustem pomarańczy. Ornament [illegible]~~ ~~obdarzył~~ ofiarowała. Chochlik na niewiastę patrzy ze śmiechem uśmiechnął [?].

– Oj, nie dadzą [?] ci pomarańczy, gdybyś ~~wiedział~~ wszystkości [?] myśli jego zgadła! Nie darmo bawiłem się z nim tak długo! ~~długo~~!

A obdarowany pomarańczą jadał teraz tak, że go nawet niespodziewany prezent ucieszyć nie zdołał. Odbiór [?] wraz do tej pory, już owładnął [?] psychiczny moment przebywał. Ta ~~wielka~~ niezbadana wspaniałość była jednym więcej dowodem niezmiernego ~~[illegible]~~, ~~którego [illegible]~~

niepodzielnie, które na wyższych
swych szczeblach, wytwarza jak wiadomo,
przewagę refleksyi nad wrażeniami; i
wielki stąd zysk nam. Zresztą, wszakże
i ten właśnie ku niemu ~~wystawiony~~
skierowany aparat rządowy, tak mu
był zaimponował, że nawet nazwisk
i tytułów swoich głośno i wyraźnie,
wymienić nie mógł; potem, przed
roztoczonym w sali obrazem jego
zbrodni i jej następstw, nawet strony
i ~~to po stronie~~ pięcioro siekiery od
piersi; potem, przy opowiadaniu o
poniesionych krzywdach i bólach, i ~~ob-~~
~~razach~~, uścisku i krzywd; teraz,
podobnie. Wiedział ~~dobrze~~, że jedne drzwi
tego cyrku otwierają się do piekła,
drugie na ziemię i widać bardzo
lękał się pierwszych, a pożądał drugich,
bo głęboko, ~~głośno~~ oddychał, z oczami
iskrzawemi ziemnymi zasłoniętemi.

Dzwonek. Narada przysięgłych ukoń-
czona. ~~Kowieńko~~, ~~Sąd przybywa~~
— Sąd przybywa! rozlega się po sali

donośny głos woźnego. Publiczność tłumem stała.
Drzwi przeciwległych drzwi obydwie
się naoścież; przez jedne wchodzą
sędziowie w czarnych kapach i za
drugim stołem stają; ~~przez drugie~~ w drugich
tłocząc się przyszli.

Mecenas pierwszy wszedł, z białym
zwiniętym papierem w dłoni; Chochlisz
kilkorad cały z radości i tylko mu ze
stojącym cmentarzu siwych włosów siedział. Za
przewodniczącym swoim kroczyli
inni, po dwóch, po trzech; wszyscy
przygarbione plecy okrywające w ba-
ranich kożuchach, zamykały orszak
zwolna wszedł kilkanaście krokiem,
na fale nieznanego tłumu wstąpili
i stanęli przed stołem, ~~napierw~~
profilem do tamtych, w czarnych
kaftanach, obróceni. Publiczność widzi
ich także z profilu i całych. Czekając
spostrzega, że białego papieru w ręku
Mecenas drży trochę, w obliczach
kompanów taśmy ostygłe oczy tysięcy
iskier, zgorzkniałe i od tysiąca myśli
strasznie wzburzone ~~oczy~~ oczy,

przez obywatela, ~~bardzo cenionego, prawie~~
słowy wiernymi ust jego prawie dosł.
Ogółem biorąc, zadośćuczynienie ~~wyglądało~~ [wyrobionemu bieg.]
Mecenas jednak, (z przystojną swojemu
~~mowie~~ najpewniejszych siebie pozór
zachowując) trzyma papier, który onego
podnosi i ~~czyta, wypisane to gdzie~~
~~dość dowód~~ dość głośno, aby go w całej
sali słyszeć było, czyta wypisane
na niem pytania.

— Czy oskarżony winien jest
~~zbrodni~~ .... zbrodni takiej, a takiej,
w takim, a takim dniu popełnionej?

Tu nastąpić ma wyrok, jedno sło-
wo, nie, tylko jedno słowo. Czemuż
Mecenas go nie wymawia? Czy to
zdradzenie sekretów? Wszakże on po-
bladł i stoi z papierem, ciężko ~~tra~~
~~sił oczarowany srodze tarciem~~ w dół
opada. ~~Nic to.~~ [Nic to:] ~~Człowiek tak znany~~ [znający go] go
(energji i ~~znaj~~ biegłości w publicznym
sprawach, ~~znany~~. 3/ Chociaż go więc opano-
wała chwilowa słabość, zwyciężył ją i
odezwie się, spodziewano. ~~Naturalnie, znany~~

Nabierając ~~Tak się stało~~, znowu oddycha piersią
do dom podniósł i — tren przedziwna!
pobladł więcej, ~~nie opowiadał w dół~~
~~ciągle tam papier coraz więcej ku oczom~~ jakby gładszy i milszy — jakby omierzał.
przybliża) ~~i na wypukłe coś wodę, aż~~
~~i jedna po drugiej, występuje krople~~
~~potem~~. Gdzieś w zdobych sztabach cze-
kając, publiczność czeka; oddechy, których
tu tyle, nie czyni ~~szmeru~~ żadnego szmeru ~~żadnego nie sprowadzając~~, lampy
płoną cicho. W ~~tej ciemnej świątyni~~
~~napełniającej~~ salę panuje taka cisza,
że słychać u góry lekkie poskrzypy-
wanie wentylatora, a w dawno
oświetlonych, przytłumione odgłosem
tłumnych słuchanie. Widać też,
przez jedno z okien ~~przymyka, cichy~~
gwiazdy, na ciemnem niebie świecące
wysoko i daleko.

+ Nareszcie, przewodniczący przy-
tężyły podniósł głowę i z bardzo
pobladłem czołem, (gdzieś) wymówił.

— Więzień:

Wtedy Chochlik – przodnik w rzemiośle ucieszony i szczęśliwie – sfrunął ~~z jego~~ z grzędy aż pod sufit i tam, w ~~ździeble~~ szczytem ździebła rozkołysany, na całą salę wrzasnął ~~rozchichotane~~ pytanie

– Kto?